

# nasza sprawa

## ilustrowany tygodnik katolicki



Przez Marię  
do Jezusa



# Karcjarstwo

Stare nasze przysłowie powiada: Kto grywa w karty, ma łeb obdarty!...

W istocie biedny ten człowiek, który w kartach widzi szczęście i cel swojego życia. Gra w karty staje się dla niego nie skromną zabawą dla „zabicia czasu“, dobrą kilka razy do roku, ale nałogiem, który go poniża i nierządkiem do nieszczęścia prowadzi.

Bo karty zniszczyły wiele rodzin i majątków...

A można je spotkać w domach wiejskich, miejskich i w pałacach...

Grają i zgrywają się często tacy, którzy w domu nieraz suchym chlebem głód łagodzą, ale na karty pieniądze mają, choćby pożyczone, gdzieś z pod ziemi wyrwą — ale mają...

Jakiż koniec takiej gry w karczmie lub podobnym lokalu? Jedni odchodzą zupełnie „splukani“, ci zaś, którzy wygrali, muszą zafundować. Po jednej lub dwóch kolejkach alkohol zaczyna brać górę nad rozsądkiem, pojawiają się różowe humory, grube dowcipy, kłótnie i bardzo często bójki krwawe. Kończy się zawsze tem, że po nieprzespanej i zmarnowanej nocy wracają zniechęceni, bez grosza, a nawet pobici do domu.

Na ich „zabawie“ najwięcej zarobił właściciel karcjarni, restauracji, czy też inny szynkarz.

Jakkolwiek szynkarzowi i innym właścicielom podobnym nie wolno pozwalać, by w ich lokalach uprawiano hazard, przecie dzieją się w tych norach, głównie żydowskich, straszne rzeczy. Tu tkwi pijaństwo i karcjarstwo, tu gniazda rozpusty, tu moralny i materialny upadek człowieka.

Karcjarstwo zgubiło Polskę i do dziś u nas pokutuje. Kilkunastoletni zaledwie chłopcy już grają w karty w parku na ławce, pod stołową lub gdzieś na pastwisku, czy w przydrożnym rowie. Grają o różne stawki, a także o pieniądze skradzione rodzicom, lub tam, gdzie się udało.

Smutne to, bo choć o niewielką sumę chodzi, jednak prowadzi do stwierdzenia prawdziwości słów, „że od rzemyczka droga do stryczka“.

Pewien misjonarz tak pisze między innymi o kartach w swych wrażeniach z podróży: „Kiedy Matejko wymalował obraz Rejtana i wysłał go na wystawę do Paryża, Francuzi nierozumiejąc jego treści wskazywali na zbolałą postać Rejtana i mówili: „Zgrał się w karty“... Mielę w tem dużo słuźności. Tylko że nie Rejtan, ale cały naród zgrał się w karty — owi ludzie, którzy obcym mocarstwom siebie i ojczyznę zaprzędali za pieniądze na karty i... Polskę przegrali!...

Po co się dziś gra w karty? Niektórzy dla przyjemności, tak ot, żeby się zabawić.

Większość jednak gra po to, by wygrać, „bo dziś każdy grosz dobry“.

Zgoda! Bezwzględnie każdy grosz dobry, ale uczciwie nabyty i zapracowany.

Jakże się jednak przedstawia druga strona tego medalu?

Wygrany pieniądz sprawia wygrywającemu przyjemność, ale krzywdę temu, który przegrywa, a który może ma jeszcze rodzinę na utrzymaniu. Czasy są ciężkie i nikomu nie jest łatwo o złotego. A jeżeli komu łatwo, to dlaczego z tych pieniędzy — bez straty czasu i niszczenia zdrowia godzinami w zadymionym i dusznym lokalu — nie

ofaruje na jakikolwiek cel szlachetny, dający zasięg przed Bogiem i narodem?...

Człowiek jest stworzeniem myślącym, dlatego winien zawsze myśleć i pamiętać o bliźnich i sprawach humanitarnych.

A jeśli już zasiada się do kart dla miłej rozrywki, to gracze winni zaraz przed rozpoczęciem gry postanowić wspólnie, że po skończonej zabawie wszelką wygraną przeznaczą na taki a taki cel.

Trzeba się nam ocknąć i tej trucizny, jaką są karty, nie wpuszczać pod strzechę i do domów naszych. Można bez kart żyć szczęśliwie.

O wiele przyjemniej można się zabawić, a przytem bez obrazy Boga i bez krzywdy ludzkiej.

Czas nam mogą umilić godziwe zabawy, teatry, śpiewy ludowe, odczyty, pogadanki...

Ileż to żon nieszczęśliwych na świecie przez karty... ile dzieci chodzi głodno i chłodno?

Jak często gra w karty ma swoje zakończenie w sądzie, albo za kratkami.

Chyba to powinno być wystarczającym ostrzeżeniem.

Jeszcze się jedna uwaga nasuwa. Przed kilku tygodniami doniosły dzienniki, że w Sopotach, leżących w obrębie Wolnego Miasta Gdańska, przegrywają Polacy na ruletce poważne sumy... Przegrywają w czasach, kiedy u nas taka bieda i zostawiają pieniądź polskiej wrogom naszym...

Jest to jeszcze jeden dowód, jak zgubny i poniżający jest ten nałóg gry hazardowej, który doprowadza człowieka do występków, nie licujących z urzędem, ani godnością Polaka.

## Naciągacze i łatwonierni

Andersen, słynny twórca duński pięknych, a pełnych głębokiej myśli bajek, opowiada między innymi bajkę o „Nowych sukniach cesarza“ Pewien cesarz pewnego państwa miał osobliwą słabość do strojów. Co godzina przebierał się w coraz to inne szaty. Zwiedzieli się o tym dwaj tkacze szarlatani i umyślili namiętność cesarza wyzyskać. Zgłosili się do niego i opowiedzieli, że utkają i uszyją mu z jedwabiu i złota suknie cudowne, które będą niewidzialne dla głupców. Cesarz uradował się, jako że będzie miał sposób poznawania, który z jego poddanych jest głupi. Tkacze zażądali drogiego materiału, ustawili warsztaty. Udawali, że pracują nad sporządzeniem wzorzystej, bajecznie kolorowej tkaniny, a tymczasem złoto i jedwab chowali do skrzynek. Cesarz, lękając się, ażeby sam głupim się nie okazał, wysyłał do pracowni najmańdrzejszych dworzan, żeby sprawdzali postęp, oraz jakoś roboty. Ci, nic a nic nie widząc na krosnach, udawali, że widzą i chwaili cudownie piękne desenie i barwy. W końcu, w otoczeniu świąty wybrał się sam cesarz, a zataiwszy przerażenie swoje z powodu, iż nic nie zobaczył, tak samo chwalił i podziwiał. Cała stolica o niczem innem nie mówiła, jeno o szatach cudownych i wyczekiwała chwili, kiedy cesarz ukaże się w nich publicznie, na procesji galowej. Nareszcie suknie były gotowe. Szelmy tkacze rozebrali cesarza, ustawili przed lustrem i gestykułując po krawiecku, oraz wysławiając nieistniejące szaty, udawali, jakoby go w nie stroili... Nastąpiła parada. Tłumy wyległy i podziwiały sza-



ty cudowne. Albowiem nikt przyznać się nie chciał, że jest głupi. Dopiero małe dziecko, słysząc to wszystko, zaprotestowało z prostotą: „Ależ on jest całkiem goły!” — „Prawda, cesarz właściwie jest golusieński” — zawtórowali dziecku starsi, podając sobie tę uwagę z ust do ust. Posłyszał to cesarz, lecz napuszył się jeszcze bardziej, postanowił wytrwać w sytuacji i paradował do końca w stroju rajskim...

**Czy nie podobnie paraduje nieuctwo religijne niedowiarków i wolnomyślicieli — w oszukańczych szatach naukowych?!**

A pewna część społeczeństwa — czy nie w podobny sposób daje się uwodzić blagierom niedowiarstwa, głoszącym, że kto wierzy po chrześcijańsku, ten jest zacofanym.

## Niedowiarek z wizytą u świętego

Nie tylko choroby ciała leczył przez przyczynę Matki Najśw. św. Jan Bosko, ale też niezliczone choroby duszy.

Późnym wieczorem przyszedł raz do domu, gdzie mieszkał Święty, jakiś stary, wytworny pan i oświadczył, że się chce widzieć z ks. Janem Bosko. Wprowadzono go do przedpokoju, gdzie czekał przez trzy godziny, aż wreszcie przyszła kolej na niego. Była już godzina 11 wieczór, gdy się znalazł przed Świętym i pozdrowił grzecznie pokornego kapłana. Stary pan wiedział, kogo ma przed sobą, sam się jednak księdzu Bosko nie przedstawił. Patrzył tylko badawczo przez chwilę na Świętego, a potem rzekł:

— Niech się ksiądz nie boi, ale ja jestem niedowiarkiem i dlatego nie wierzę w te wszystkie cuda, które ludzie o księdzu opowiadają.

Ksiądz Bosko przypatrzył się chwilę nieznanemu, ale tak, że to wejście wniknęło aż do głębin jego duszy, a równocześnie nacechowane było tą dobrocią, która zdobywa nawet najbardziej nieprzejednanych. A po chwili odpowiedział z wielką miłością:

— Nie znam pana i nawet nie chcę wiedzieć, kim pan jest. Zapewniam też, że nie mam zamiaru zmuszać pana do wiary w to, w co pan wierzyć nie chce. Ale niech mi pan powie jedno: Czy pan tak zawsze myślał w swoim życiu?

— W młodości wierzyłem, jak wierzyli moi rodzice, moi przyjaciele; ale gdym się zaczął nad moją wiarą zastanawiać, porzuciłem ją i zacząłem żyć jak filozof.

— A co pan rozumie pod tym powiedzeniem: żyć jak filozof?...

— To znaczy żyć szczęśliwie — nie oglądając się wcale na życie wieczne, którym księża ludzi straszą.

— A co pan myśli o życiu wiecznym?

— Nie traćcie, księżo, czasu na rozmowę ze mną o tym.

— Kiedy pan sam o życiu wiecznym wspominał, to proszę mnie posłuchać przez chwilę. Sądzę, że pan w przyszłości może zachorować.

— Z pewnością, jeszcze w moim podeszłym wieku...

— I czy nie może się tak zdarzyć, że choroba ta będzie śmiertelna?

— Co każdemu przeznaczone, tego i ja nie mogę uniknąć.

— A gdy już przyjdzie ta chwila, w której pan będzie musiał ten świat opuścić — co wtedy?

— Wtedy okaże się mężnym i odważnym, jak przystało na filozofa i nie będę myślał o wieczności.

— A cóżby panu przeszkadzało, przynajmniej w tej ostatniej chwili pomyśleć o swojej duszy, o religii?

— Nicby mi nie przeszkadzało, ale byłoby to słabością z mojej strony, z której śmialiby się moi przyjaciele.

— Ale w tej ostatniej chwili będzie pan u kresu życia i niewiele będzie potrzeba, ażeby sumienie swoje uspokoić i uzyskać przebaczenie.

— Rozumiem, o czym ksiądz mówi, ale nie sądzę, bym się tak upokorzył i spowiadał się.

— Ale czegóż się pan może w obliczu śmierci jeszcze spodziewać? Życie doczesne na ziemi będzie się kończyło, o życiu wiecznym nic pan nie chce wiedzieć — więc co będzie z panem?

Starzec pochylił głowę i zamyślił się. Ksiądz Bosko patrzył na niego milcząco, a po chwili rzekł:

— Musi pan o tej wielkiej przyszłości myśleć. Śmierć już niedaleko. Jeżeli pan skorzysta z pociechy religijnej, to się pan uratuje, na zawsze się uratuje; ale gdy umrze jako niewierzący, zginie pan też na zawsze. Mówię panu jeszcze wyraźniej: dla pana nie ma żadnej nadziei — albo pana czeka nicość według poglądu pańskiego, albo wieczne potępienie według mojego przekonania.

— Mówi ksiądz do mnie nie jak filozof, albo teolog, ale jako przyjaciel. Tak daleko nie doszedłem w moim filozofowaniu i nigdy sobie tego nie uświadamiałem, że mnie dwie ewentualności czekają, dwie beznadziejne i straszne myśli: albo nicość — albo potępienie. Zastanowię się jeszcze nad tym, co mi ksiądz powiedział. Jeżeli ksiądz pozwoli — to ja tu jeszcze przyjdę...

Po tych słowach wstał siwy pan, by się pożegnać. Przy odejściu zostawił swoją kartę wizytową, na której był napis: **Wiktor Hugo**. Był to słynny poeta i powieściopisarz, liczący wtedy 81 lat życia.

Następnego dnia, tak samo późnym wieczorem, przyszedł jeszcze do św. Jana Bosko. Ucisnął świętemu kapłanowi rękę i powiedział:

— Nie jestem już takim niedowiarkiem jak wczoraj. Wierzę w żywot wieczny i mam nadzieję, że umrę na rękach katolickiego kapłana, który moją duszę poleci miłosierdziu Bożemu.

### Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej usługi i wzięcie udziału w pogrzebie ś. p.

#### Ks. Marcina Rojka

składają serdeczne Bóg zapłać: J. E. Ks. Biskupowi Dr. Edwardowi Komarowi, JWP. hrab. Reyom, Ks. Dziekanowi Janowi Nawalnemu, PT. Księżom dekanatu łackiego — z Ks. Dziek. Janem Rośkiem na czele, Księżom dekanatu brzeskiego — z Ks. Wicedziek. Stosurem, WP. Jaroszyńskim — wszystkim Kapłanom i Kolegom Zmarłego i wszystkim którzy się czymkolwiek przyczynili do smutnego obrzędu pogrzebowego

Ojciec i brat.



# Jedziemy do Częstochowy

(Ostatnie komunikaty w sprawie pielgrzymki K. S. K. do Częstochowy).

Trwające od kilku tygodni mozolne przygotowania do pielgrzymki członkiń Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet mają się już ku końcowi... Dwanaście tysięcy kobiet wyruszy z naszej diecezji nocą z dnia 25 na 26 września do Cudownej Matki Bożej Częstochowskiej. Zobaczą uczestniczki prastarą twierdzę, o którą rozbiły się w wieku 17-tym hufce wojsk szwedzkich, upadną na twarze przed Tą, „co Jasnej broni Częstochowy“, Jej oddadzą się na wierną służbę...

W związku z tą pielgrzymką podajemy niniejszem szereg ważnych komunikatów i zarządzeń, do których prosimy się ściśle zastosować.

**Bilety.** Dla każdego pociągu zakupione zostały w Dyrekcji P. K. P. w Krakowie bilety i są do odebrania w dniach 22 i 23 września br. w następujących Urzędach Parafialnych:

- 1) Dla jadących pociągiem z **Biadolin** w Brzesku.
- 2) Dla jadących pociągiem z **Bochni** w Bochni.
- 3) Dla jadących pociągiem z **Dąbrowy** w Dąbrowie.
- 4) Dla jadących pociągiem z **Dębicy** w Dębicy.
- 5) Dla jadących pociągiem z **Limanowej** w Tymbarku.
- 6) Dla jadących pociągiem z **Nowego Sącza** w N. Sączu.
- 7) Dla jadących pociągiem z **Mielca** w Mielcu.
- 8) Dla jadących pociągami z **Starego Sącza** w St. Sączu.
- 9) Dla jadących pociągami z **Tarnowa** w Tarnowie, w Sekretariacie K. S. K. plac Katedralny 6.

10) Dla jadących pociągami z **Stróż** w Stróżach, z wyjątkiem Oddziałów: Staszówka, Wójtowa, Brzozowa, Jastrzębia, Rozembark, Moszczenica, Ciężkowice, Turza, Siemiechów, Gromnik i Zborowice, które pobiorą bilety w Urzędzie Parafialnym **Ciężkowice**. — Oddziały zaś Jodłówka Tuch., Żurowa, Olszyny k. Olpin, Szerzyny, Siedliska Tuch., Ryglice, Zalasowa i Tuchów odbiorą bilety w Urzędzie Parafialnym **Tuchów**.

Wraz z biletami otrzymają uczestniczki wstążeczki z odpowiednimi napisami, które należy przypiąć z lewej strony dwoma szpilkami. — Broszurki zostaną również wręczone uczestniczkom w Urzędach Parafialnych z biletami, a lampioniki w Częstochowie.

Gdyby jednak broszurki z Poznania na czas nie nadeszły, wówczas będą rozdane dopiero w wagonach na początku jazdy.

Na pokrycie tych kosztów do ceny biletów z góry doliczyliśmy 60 groszy.

**Termin odjazdu pociągów** nie ustaliło dotąd, t. j. do dnia 15 września, Ministerstwo Komunikacji. Wobec tego każdy Urząd Parafialny otrzyma przed 23 września specjalny okólnik w tej sprawie.

**Orkiestry** dopisały! Zgłosiło się 21 orkiestr. Mamy dotąd pozwolenie na przewiezienie 12 zespołów. Staramy się jednak w Ministerstwie o dalsze przejazdy bezpłatne i jak tylko otrzymamy odpowiedź, natychmiast powiadomimy wszystkie zespoły orkiestr.

**Kierownictwa pociągów** zostały zorganizowane przez Zarząd K. S. K. Wyznaczone zostały kierowniczkami pociągów i pojedynczych wagonów. Uczestniczki przybyć winny na stację odjazdu godzinę przed odejściem pociągu. Ustawić się parafiami i poddać się dla porządku i sprawnego przeprowadzenia pielgrzymki kierownictwu pociągu. Posłuszeństwo w tym wypadku jest niezbędnym warunkiem.

**Przyjazd do Częstochowy** nastąpi w godzinach rannych 26 września br. Uczestniczki udadzą się po przyjeździe do kościoła katedralnego, gdzie przyjmą Komunię św., spożyją śniadanie i odpoczną. O godzinie 8, przed nadejściem ostatniego pociągu z JE. Ks. Biskupem Dr. Fr. Lisowskim, udadzą się na dworzec, gdzie nastąpi formowanie pielgrzymki **okęgami** do procesji na Jasną Górę. Procesja będzie postępować w następującym porządku:

Okęgi kolejno na czele ze swymi Prezeskami	Prezeska K. S. K. z Prezyd. Zarządu	J. E. Ks. Biskup z Duchowieństwem	Orkiestra	Transparent KSK. Diecezji Tarnów.	Krzyż
--	-------------------------------------	-----------------------------------	-----------	-----------------------------------	-------

Okęgi zaś będą ustawione następująco:

Członkinie Okęgu siódemkami	Wieńce	Prezeska Oddziału K. S. K.	Orkiestra	Tablica z napisem
-----------------------------	--------	----------------------------	-----------	-------------------

Prosimy o poddanie się komendzie według powyższego planu. Główny transparent i tablice dla Okęgów przygotowuje Zarząd K. S. K. w Tarnowie. Parafie, z których bierze udział w pielgrzymce większa liczba członkiń, mogą mieć tablice wielkości 60 × 70 cm., białe, z napisem czerwonym, podającym tylko nazwę parafii. Tablica winna być na krótkim drzewcu, by nie zasłaniała w kaplicy Cudownego obrazu Matki Bożej.

**Spowiedź św.** Wszystkie uczestniczki obowiązane są odbyć Spowiedź św. w swojej parafii, gdyż w Częstochowie nie będzie na to dość czasu. Do tego polecenia prosimy się bezwzględnie zastosować.

**Posilek.** Należy zabrać ze sobą posiłek na 3 dni, ale zabrać go tylko tyle, ile potrzeba, żeby nie mieć ciężkich pakunków i kłopotów z nadmiernym bagażem.

**Świece.** W sobotę o godzinie 18 odbędzie się procesja na wałach i do katedry ze świecami. Każda więc uczestniczka obowiązana jest wziąć ze sobą świecę, nie dłuższą nad 30 cm. Lampioniki otrzymają uczestniczki w Częstochowie w czasie ustawienia się do procesji. Na lampionikach wydrukowana jest pieśń, którą śpiewać będziemy w czasie procesji.

**Strój.** Dla pięknego wyglądu naszej pielgrzymki prosimy bardzo serdecznie uczestniczki, aby parafie porozumiały się i możliwie jednakowo były ubrane, zwłaszcza jeśli chodzi o chusteczki na głowę. O ile możności prosimy, aby w każdej parafii znalazła się choć grupa uczestniczek, ubrana w strój ludowy, właściwy danej okolicy, tak, ażeby przy wieńcach, które nieść się będzie przed każdym okęgami, wszystkie stroje danego okęgu były reprezentowane.

**Ubranie wagonów.** Ubieraniem wagonów zajmie się kierownictwo pociągu już wyznaczone. Jedynie każda parafia winna przywieźć ze sobą na każde 50 uczestniczek 20 m. wieńca uwitego, aby nim przystroić wagony. Jeżeli jedzie mniejsza grupa, starać się winna o parę metrów wieńca dla ubrania wagonu. Przypominamy, że nie wolno do wagonów wbijać żadnych gwoździ, bo za to płaciłoby się wysoką karę. Wieńce do wagonów przymocowane będą sznurkami.

## Program oficjalny pielgrzymki.

**Sobota 26 września.**

Przyjazd 3--9 rano.

Pochód każdej grupy na Jasną Górę.

Komunia święta.

Zajęcie kwater.

**Godz. 11.** Przemówienie powitalne na wałach.

Msza święta.

Kazanie.

**Godz. 15.** Akademia: (na wałach)

1. Śpiew „Ave Maria“.

2. Przemówienie JE. Ks. Kardynała Prymasa.

3. Referat Prezeski K. Z. K. p. Rzepeckiej „Wpływ katolicki na rodzinę i społeczeństwo“.

4. Referat p. Dr. Włodkowej (wiceprezeski KZK.) „O ducha chrześcijańskiego w wychowaniu“.

5. Odnowienie przyrzeczeń KSK.

6. Śpiew: „My chcemy Boga“.

**Godz. 18.** Procesja Mariańska na wałach.

Kazanie.

Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

**Niedziela 27 września.**

**Od godz. 5—10** nawiedzanie cudownego obrazu Matki Bożskiej w kaplicy.

**Godz. 10** Msza św. na wałach, odprawiona przez JE. Ks. Kardynała Prymasa.

Kazanie.



Akt ofiarowania się Matce Boskiej przez członkinię K. S. K.

Poświęcenie dewocjonaliów.

Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Po południu i wieczorem do godz. 10 wyjazd z Częstochowy. — Wyjazd z Częstochowy do Krakowa około godziny 12 w nocy.

W przerwach między wspólnymi nabożeństwami i zebraniami uczestniczki będą kolejno odwiedzać kaplicę Matki Boskiej. W broszurze okolicznościowej będzie podane, w jakich godzinach która diecezja składa hołd. W kaplicy mieści się naraz 800 osób, — odpowiednio do tego rozdzielony godziny; np. diecezji, mającej 4000 uczestników w pielgrzymce, przeznaczamy 2 i pół godziny, czyli 5 półgodzin dla 5-ciu grup. W ciągu pół godziny grupa musi do kaplicy wejść, odbyć swe modlitwy i wyjść, opróżniając miejsce dla grupy następnej.

Każde Stowarzyszenie musi więc odpowiednio sformować swe grupy, np. według dekanatów, okręgów, lub według podziału na pociągi, którymi przybyły członkinie.

Do kaplicy będzie się wchodzić od podwórza, a wychodzić koto ołtarza Pana Jezusa przez kościół. (To będzie zaznaczone na mapce topograficznej w broszurze).

Wchodzić należy przy śpiewie pieśni regionalnej do Matki Boskiej. Sztandary o ile możności powinny stanąć po bokach ołtarza, a nie w środku, ani rozrzucone po kaplicy, by nie zasłaniały obrazu cudownego.

Adoracją każdej grupy kieruje ksiądz z danej diecezji. Gdy wszyscy wejdą, należy odmówić modlitwy, umieszczone w broszurce. W dalszym ciągu ksiądz poddaje modlitwy lub pieśni według swego uznania. Hołd każdej grupy nie może trwać dłużej, jak 15 minut. Należy karnie opuszczać kaplicę, by ustąpić miejsca drugim.

## Powitanie Jasnej Góry

Henryk Sienkiewicz w „Potopie“ precyzyjnie skreślił chwilę ujżenia jasnogórskiej wieży przez zbrojną gromadkę Babinicza..

Tak ją po wiekach witają patnicy z całej Polski..

Tak ją powita 12-to tysięczna rzesza naszych matek..

„Poczęło świtać; Kmicic zerwał się i wyszedł przed jazd..

Zbudził ludzi, sam przybrał się w świąteczne suknie, bo nadchodziła właśnie niedziela i ruszyli w drogę.. Jechał w milczeniu, utkwivszy oczy w jakiś punkt, błyszczący na widnokręgu.

Tymczasem rozwidniało się coraz bardziej, a ów punkt na widnokręgu począł tak błyszczeć, że oczy mrużyły się od tego blasku..

Wreszcie Soroka rzekł:

— Dziwo, czy co?... Toć tam zachód, a jakby słońce wschodziło?

Kmicic i jego ludzie patrzyli ze zdumieniem na owo zjawisko świetliste, drgające, promienne, nie wiedząc, co mają przed oczyma.

Wtem od Kruszyny chłop nadjechał w drabinkach. Kmicic zwrócił się ku niemu, ujrzał, iż chłop czapkę trzymał w rękę i patrząc w owo światło, modlił się.

— Chłopie? — spytał pan Andrzej — a co się to tak świeci?

— Kościół Jasnogórski — odrzekł kmicic.

— Chwała Najświętszej Pannie! — zakrzyknął Kmicic i czapkę zdjął z głowy, za nim uczynili toż samo jego ludzie.

A kościół lśnił się coraz bardziej, jakby wszystko światło słoneczne w siebie zabrał. Cała kraina leżała u jego stóp, a on patrzył na nią z wysokości, rzekłbyś: stróż jej i opiekun.

Kmicic długo oczu nie mógł oderwać od tego światła i nasycał się i koł jego widokiem. Ludzie jego mieli twarze poważne i przejęte obawą.

Wtem odgłos dzwonu rozległ się w cichym, rannym powietrzu.

— Z koni — zawołał pan Andrzej.

Zeskoczyli wszyscy z kulbak i klękawszy na drodze, rozpoczęli litanie. Kmicic ją odmawiał, a żołnierze odpowiadali chórem. Nadjechały tymczasem nowe wozy; chłopci, widząc modlących się na drodze ludzi, przyłączyli się do nich i coraz większa czyniła się gromada.

Gdy wreszcie skończono modlitwy, powstał pan Andrzej, a za nim i jego ludzie, lecz szli już dalej piechotą, prowadząc konie za uzdy i śpiewając: „Witajcie jasne podwoje“.

Pan Andrzej szedł tak reżewy, jakby skrzydła miał u ramion. W skrętach drogi kościół to niknął, to ukazywał się na przemian. Gdy przesłoniły go wyniosłości lub parowy, zdawało się Kmicicowi, że ciemność świat ogarnia, lecz gdy znówu rozbłyskał, wówczas rozpromieniały się i wszystkie twarze.

Tak szli długo. Kościół, klasztor i otaczające go mury widniały coraz wyraźniej, stawały się coraz wspanialsze, ogromniejsze. Dojrzeli wreszcie i miasto w dali, a pod górą całe szeregi domów i chat, które przy ogromie kościelnym wydawały się tak małe, jak gniazda ptasie.

Była to niedziela, więc gdy słońce wybiło się już dobrze w górę, droga zaroila się wozami i pieszym ludem, ciągnącym na nabożeństwo. Z wysokich wież poczęły huczeć dzwony większe i mniejsze, napętniając powietrze dźwiękiem wspaniałym. Była w tym widoku i w tych głosach spizowych jakaś potęga, jakiś niezmierny majestat, a zarazem i spokój. Ten szmat ziemi u stóp Jasnej Góry wcale był niepodobny do reszty kraju.

Tłumy ludu czerniały naokół murów kościelnych. Pod górą stały setki wozów, bryczek, kolasek, bied; gwar ludzki mieszał się ze rzeniem koni, poprzywiązanych do palików. Dalej na prawo, wedle głównej drogi, prowadzącej na górę, widać było całe szeregi straganów, w których sprzedawano wota metalowe i woskowe, świece, obrazy, szkaplerze. Fala ludzka płynęła wszędy spokojnie.

Bramy były szeroko otwarte, kto chciał wchodził, kto chciał wychodził; na murach, przy działach, zgoła nie było żołnierzy. Strzegła widocznie kościoła i klasztoru sama świętość miejsca“.

## Na Tydzień Strażacki

(od 20—27 września)

Ochotnicze Straże Pożarne i Straże Zawodowe (miejskie) wykazują stale swą zdolność i ofiarność w tłumieniu pożog, a jednak ludność odnosi się do Strażactwa dość obojętnie. Z poczucia katolickiej miłości bliźniego płynie szlachetny poryw Ochotniczego Strażactwa do narażania się na utratę sił, zdrowia, odnoszenia ran, ba, nawet utraty własnego życia w obronie mienia i życia bliźnich, nawet bliźnich obcych wyznaniem i narodowością. Strażak musi być stale dniem i nocą, zimą i latem w pogotowiu bojowym, pożar wybuchnąć może w każdej chwili. Pożarów w roku 1935 było w Polsce 17.916, wyrządziły one szkód na przeszło 26 milionów złotych.

Strażactwo po odzyskaniu Niepodległości wykazuje stale swe przywiązanie do wiary św. i Kościoła, manifestuje swój katolicyzm, biorąc udział w uroczystościach kościelnych, zaciągając w Wielki Piątek straż przed Bożym Grobem. — Strażactwo w Polsce Niepodległej uczy się pilnie i wytrwale tego, jak ma tłumić pożary, ratować żywe i martwe inwentarze, unieszkodliwić materiały wybuchowe przed ich wybuchem, chronić w czasie wojny pozostałą w kraju bezbronną ludność od ataków gazami trującymi. Współczesne Strażactwo posiada dobre sprzęty (motopompy) i włada nimi dobrze. Należy więc dać grosz w Tygodniu Strażackim na dozbrojenie Ochotn. Str. Poż., trzeba wpisywać się gromadnie w poczet członków czynnych lub wspierających tegoż Stowarzyszenia.

Dr L. Dziama.



## ***Dlaczego nie jestem socjalistą?***

Socjalista chce, abym mieszkał w domu, zbudowanym za moje pieniądze; domem pragnie sam zarządzać i... wypędzi mnie z niego, kiedy zechce.

Ja zaś chcę mieszkać w domu, z którego mnie nikt nie wypędzi.

Socjalista chce mnie zobowiązywać, abym go prosił o pomoc z kasy zasilanej moimi pieniędzmi składowymi, którymi on zarządza i które zużywa na propagandę, a mnie da pomoc, jak mu się zechce.

Ja zaś nie chcę, żeby udawał „dobroczyńcę“ za moje pieniądze, z których ja nic nie mogę się spodziewać.

Socjalista chce mnie zobowiązać do oddania dzieci do szkół utrzymywanych moim kosztem i pracą, w których je wychowa i uczyć będzie... według swego upodobania.

Ja zaś chcę oddać dzieci do szkoły, w której by mi je wychowywano na dobrych i uczciwych ludzi.

Socjalista chce, abym spędził starość i umarł w przytułku, zbudowanym i utrzymywanym moim kosztem, gdzie tymczasem jego przyjaciele wygodnie mieszkają, a doład mnie przyjmą... gdy zechcą.

Ja zaś chcę starość spędzić w rodzinie i umrzeć spokojnie u siebie.

Tego żądają socjaliści umiarkowani.

Prawdziwy socjalista chce mi przeznaczyć powołanie i zajęcie, jakie mu się podoba.

Każę mi pracować i chleb rozdziela.

Chce mi odebrać Pana Boga, Kościół św., rodzinę, własność i Ojczyznę.

Przywódcą socjalistyczny zdziera z członków składki, obiecuje cudze, a sam się z kieszeni robotniczej dorabia i z żydami prowadzi interes.

Chce mnie wrzucić do wody, albo do paleniska, aby uwolnić społeczeństwo od mojej osoby, gdy się zestarzeję i nie będę zdolny do pracy.

Ja zaś wolę dom mój, rodzinę, wolność, skarb wiary św. i nadzieję lepszego życia w przyszłości.

Te są przyczyny, dla których nie jestem i nie chcę być socjalistą!

## ***Dwa rodzaje ludzi, którzy nie grzeszą***

Pewien pan spotkał swego kolegę z lat szkolnych, który bardzo się lubił chwalić.

Wśród rozmowy kolega wyraził wolnomyślnie poglądy i przyznał się, że nie chodzi do spowiedzi, bo nie poczuwa się ani do jednego grzechu.

Pan zupełnie obojętnie wyrzekł te słowa:

— Rozumiem cię zupełnie, chociaż św. Jan tego kłamcą zowie, kto się do grzechu nie poczuwa.

— Zaliczasz więc mnie do wyjątków, czyli do tak zwanych świętych? — skwapliwie zapytał bezbożnik.

— O zapewne, jesteś wyjątkowym człowiekiem, lecz nie zaliczam cię w poczet świętych, bo i ci nie byli wolni od grzechów. Są jednak dwa rodzaje ludzi, do których zaliczyć cię można.

— Cóż to za ludzie, którzy nie grzeszą?

— Dzieci, nie mające jeszcze rozumu — i głupcy, którzy go już utracili — odparł pan na pożegnanie.

## ***Jedno serce***

Kiedy pobożny misjonarz Petit-Jean przybył do Japonii, aby się przekonać, czy chrześcijaństwo tam nie zagaśniało, zapukano wśród nocy do jego izdebki i kilku ludzi chciało z nim mówić.

Pokazali mu stary, połamany krzyżyk, pytając, czy wierzy w niego. Na twierdzącą odpowiedź pokazali mu medalik Matki Bożej, pytając, czy i ją uznaje, w końcu zapytali go jeszcze, czy Ojca św. w Rzymie uznaje, a gdy otrzymali odpowiedź — ucałowali go serdecznie, mówiąc: „Mamy jedno serce... to samo serce!“...

Czy wszyscy dziś pośród nas mają to jedno serce w łączności z wiarą katolicką?

## ***To dopiero rekord***

60-cio letni starzec Jan Müller z Rosenheim (Bawaria) wybrał się pieszo w roku jubileuszowym 1933, w którym cały świat katolicki obchodził tysiąc dziewięćsetną rocznicę męki i zmartwychwstania Chrystusa, do Ziemi Świętej.

Wziął ze sobą na ramię krzyż 33 funtowy. Nie zraziły go żadne trudności. W Monachium aresztowali go hitlerowcy, ale po kilku dniach zwolnili. Przeszedł pieszo przez Włochy, Bałkan, aż dotarł po rozpaczliwych przygodach do Góry Tabor, gdzie zatknął przyniesiony ze sobą krzyż.

W dolinie Jordanu wyciosał nowy krzyż, z którym przeszedł Afrykę północną.

W Hiszpanii chcieli mu go anarchiści spalić, ale mu się udało jakoś ich przekonać. Krzyż ten złożył w muzeum Chrystusa Króla w Paray le Monial (Francja).

Staruszek ów przebył przeszło 5000 km., zużywając 7 par butów i po 3 latach przybył do rodzinnej wioski.

## **DLA NAUKI**

### **Droga Mleczna.**

Patrząc w pogodną noc wrześnieją na sklepienie niebieskie, podziwiamy na nim przede wszystkim przepiękną Drogę Mleczną. Jak wspaniała wstęga srebrzysta, przewija się ona pomiędzy gwiazdami przez całe niebo z północy na południe. Szlak jej nie biegnie po równej linii, lecz odchyła się i rozgałęzia w różne strony. Szerokość jej nie wszędzie jest jednakowa. Raz zwęża się, to znów rozciąga na znaczny obszar nieba. Niekiedy przerywa się i rozpada na szereg jakby drobnych obłoków. W pewnym miejscu, prawie na środku nieba, wstęga ta rozdziela się na dwie odnogi, które osobno już biegną po południowej stronie sklepienia niebieskiego. Nierówna jest też i jasność tej gwiaździstej wstęgi. Najświetniej przedstawia się jej rozdwojona część południowa.

Czem jest właściwie ta droga Mleczna? Gdybyśmy spojrzeli na nią przez lunetę, stwierdzilibyśmy, że składa się ona z niezmiernie ilości drobnych gwiazdek. Gołym okiem nie można ich wyróżnić, tak nikłe jest ich światło, blask ich jednak zlewa się w jedną świetlaną smugę i ta dopiero staje się widoczna.

Nie w każdej jednak części Drogi Mlecznej można wyodrębnić i zliczyć poszczególne gwiazdy, nawet przy pomocy najsilniejszych teleskopów. W wielu miejscach bowiem są one tak gęsto nagromadzone, że tworzą jakby chmury gwiazdowe. Chmury te niekiedy są oddzielone od siebie obszarami ciemnymi, pustymi, niemal zupełnie pozbawionymi gwiazd. Te ciemne przerwy w jasnym pasie Drogi Mlecznej są jednak spowodowane nie brakiem gwiazd, lecz t. zw. ciemnymi mgławicami, złożonymi z olbrzymich chmur gazów kosmicznych, które nam ich widok zastaniają.

Niezmierna gęstość gwiazd, jaką przez teleskop obserwujemy w Drodze Mlecznej i jej chmurkach gwiazdowych, jest oczywiście pozorna. W rzeczywistości gwiazdy są tam rozmieszczone w tych samych zawrotnych od siebie odległościach, co i w innych okolicach przestworzy. To tylko straszliwe oddalenie od nas sprawia, że wydają się nam tak gęsto obok siebie zbite.

Ze się zaś skupiły wzdłuż jakby obręczy, co wokół całe sklepienie niebios opasuje, to tłumaczy się tem, iż gwiazdy są porzastawiane we wszechświecie w ten sposób, iż układ ich tworzy kształt tarczy, w której nasze Słońce (będące nie czym innym, jak również jedną z niezliczonych gwiazd, wchodzących w skład Drogi Mlecznej) wraz ze swymi planetami i naszą Ziemią zajmują miejsce blisko środka. Stąd spoglądając na niebo, widzimy najobficiej zgromadzone gwiazdy i całe chmury gwiazdne wzdłuż obwodu tej tarczy, który się nam przedstawia właśnie w postaci srebrzystego szlaku Drogi Mlecznej.

Droga Mleczna nie stanowi zatem jakiegoś osobliwego, rozciągniętego w kształcie pasa, zbioru gwiazd, ale jest tylko obrazem, jaki tworzy sobie nasz wzrok, obejmując jedynym swym spojrzeniem bezmierne ich ilości.





# SŁOWO BOŻE

## EWANGELIA NA 16 NIEDZIELE PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Łuk. 14). W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego prze-  
dniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, oni Go podstrzegali; a oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: „Czy godzi się w szabat uzdrawiać?” Lecz oni milczeli. A on ujawszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: „Kto z was, którego osieł, albo wół wpadnie w studnię, nie wyciągnie go wnet w dzień sobotni?” I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: „Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź nie wezwano znacniejszego nad ciebie, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: „Daj temu miejsce!” A wtedybyś ze wstydem począł mieć ostatnie miejsce. Ale, gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na poślednim miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: „Przyjacielu, posiądź się wyżej”. Wtedy będzie tobie chwała przed spolem siedzącymi. Bo wszelki, który się wynosi, będzie ponizony, a kto się unia, będzie wywyższony”.

\* \* \*

### Pamiętaj, abys dzień święty święcił!

Pan Jezus dobiera się w dzisiejszej Ewangelii świętej do faryzeuszów nie dlatego, że ob-  
stają przy święceniu dnia świętego, tylko dlatego, że są zbyt małostkowi, że nie znają litości. Zwierzę nierozumne ratowaliby w szabat dla własnej korzyści, ale wahają się, czy należy z miłości spieszyć w tym dniu z pomocą człowiekowi. Pan Jezus nie zniósł bynajmniej przykazania o święceniu dnia świętego, owszem zaostriął je. Dlatego to Kościół zawsze domagał się i domaga ścisłego zachowania tego przykazania.

Niedziela to dzień Boży w naszym Kościele. Jak z pośród mnóstwa domów ludzkich wystrzela w górę dom Boży, tak w łańcuchu dni winien zawsze wysuwać się na pierwszy plan dzień Pański. W tym dniu odrywa Kościół swe dzieci od codziennych obowiązków i trosk, kieruje ich wzrok ku Bogu i każe pić ze źródeł łask Bożych.

Czytałem — opowiada ks. Tóth — że w jakiejś kopalni używano do wożenia węgla mułów, którym urządzono pod ziemią stajnię. Gdy po pewnym czasie wywieziono muły na powierzchnię ziemi, zauważono, że wszystkie oślepyły.

Nie dziwny się temu, że i dusze mogą oślepnąć. Dusze ludzi, którzy całym latami żyją bez przerwy w kłopotach, w ciemnościach codziennych trosk i ryją ziemię, by zdobyć kawałek chleba. Czy rozumiecie, jakie znaczenie ma z punktu widzenia społecznego spoczynek niedzielny?

Kościół nie odwołuje się do tego, by się dusze od-  
dzielnie przez modlitwy i Komunię św. wznosiły do Boga, ale życzeniem jego jest, by w dniu świętym wierni skupiali się i wspólnie czcili i chwaliли Boga.

Pewna pani domu nie chciała puścić do kościoła swej służącej murzynki, mówiąc, że i w domu można się pomodlić. Słuchajcie, co odpowiedziała niewykształcona dziewczyna: „Węgiel tylko wtenczas się pali, jeśli go więcej w kupie, pojedyncze kawałki niewiele dają ciepła”. (Ks. Tóth).

Chyba wszyscy przyznamy słusność temu po-  
wiedzeniu. Każdy z nas czuł nieraz, jak się w jego sercu potęguje ogień pobożności, kiedy z wieloma braćmi śpiewa na klęczkach przed Najświętszym Sakramentem: „Święty, Święty, Święty”, lub kiedy z tysiąca serc wdzięcznych płynie potężne „Te Deum — Ciebie Boże chwalimy”.

Jesteśmy wszyscy jednym ciałem (1 Kor. 10, 17), członkami jednego ciała, którego Głową jest Chrystus. Nie możemy się zatem ograniczać w modlitwie tylko do siebie samych. Musimy się wspólnie z drugimi modlić i za drugich. Czyńmy to właśnie w niedzielę. Lud Boży na ziemi składa w tym dniu wraz ze swą Głową i przez swą Głowę Bogu w Trójcy jedynemu ofiarę czci, dziękczynienia, pokuty i prośby.

Oby nam wszystkim niedzielne nabożeństwo było godziną uświęcenia i zjednoczenia z Bogiem, obyśmy czuli naprawdę, że w tej godzinie wraz z Panem Jezusem i całą parafią modlimy się i ofiarujemy! Wtedy blask uroczystego nabożeństwa spłynie na dzień i uczyni go prawdziwym dniem Pańskim.

ast.

\* \* \*

### Życie i modlitwa z Kościołem

*Apostolstwo w czasach, jakie obecnie przeżywamy, jest wyraźnym obowiązkiem.*

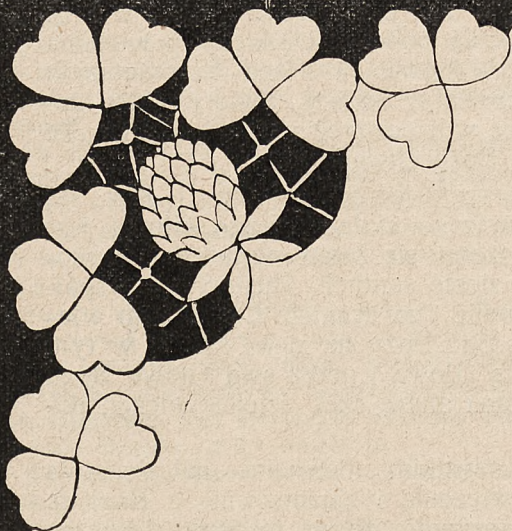
*Czy można kochać Chrystusa miłością wielką, prawdziwą, a jednocześnie pozostawać obojętnym dla Jego interesów? Czy można wyznawać Bogu miłość, a jednocześnie spoglądać obojętnie na tłumy dzieci, z których wyrosną przyjaciele Boga lub bluźniercy, którzy, doszedłszy do lat dwudziestu, staną na terenie spotecznym i narodowym za Bogiem lub przeciwko Bogu? Czemu nie przewidujemy skutków swojego niedbalstwa, które przechodzić będą z pokolenia na pokolenie? — Czy mogę pozostać obojętny, czy mogę pozwolić, by ogniska domowe stały się szkołą serc nienawistnych lub obojętnych dla Boga, zamiast przetworzyć je na Betanie miłości?... Czy powtórzę za Kainem: „Kto mnie postawił stróżem duszy brata mojego?”*

*Nie tak rozumują lewicowcy, wrogowie Kalwarii! Patrzcie, jak wytrwale czuwają, jak aposto-  
tują gorliwie, zawsze na żołdzie przekłętą fary-  
zaizmu, gotowi użyć talentów, wpływów, pieniędzy, byle tylko usunąć, wypędzić Jezusa. Oni wciąż czynni, zdecydowani, gotowi do ofiar, my zaś, dzieci Kościoła, świadkowie cudów Bożej miłości, miałibyśmy porzu-  
cić Go na łup nieprzyjaciół? Przenigdy!*

*Apostolstwo jest nieodzowną koniecznością dla serca prawdziwie miłującego, jest dopełnieniem prawa miłości. Niestety, wiele jest jeszcze ludzi dobrych, którzy nie rozumieją obowiązku miłości. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że chociaż wśród dobrych ludzi nie brak dusz „nabożnych”, to jednakże można na palcach policzyć osoby należące do prawdziwych przyjaciół Jezusa, kochających Go z całej mocy.*

*Módlmy się za niedbałymi, sami świećmy przykładem apostołstwa.*



**DZIAŁ KOBIECY**

*Wzór do haftu: Róg chusteczki lub serwetki.*

**Nasze ubrania**

Do koniecznych potrzeb życia naszego należy ubranie. Musi ono mieć swoją stałą rubrykę w naszych wydatkach; rubryka ta zwiększa się lub pomniejsza, zależnie od ilości osób w rodzinie.

Przeciętnie jednak możemy zrobić taki mały budżetowy stosunek. Na ogólną cyfrę naszych dochodów w ciągu roku przyjmujemy 1/4 na mieszkanie, 1/4 na pożywienie, 1/4 na ubranie, ostatnią na przygodne a nieprzewidziane potrzeby, wreszcie na wkładkę oszczędności.

Rozumie się, że taki ogólny program ulega z konieczności większym i mniejszym odchyleniom, według środowiska i warunków życiowych.

W tym wypadku idzie przede wszystkim o znaczenie pewnej ogólnej proporcji domowych wydatków. Jedna strona życia nie może być uprzywilejowana kosztem drugiej, zwłaszcza gdy na tym cierpi zdrowie człowieka, siły i sprawność fizyczna lub umysłowa.

Dziś na ogół biorąc, dużo ludzi ubiera się ponad stan. Robi długi lub ograniczenia tego rodzaju, że one zdrowiu zagrażają. Są np. rodziny, gdzie wszyscy członkowie ubrani są ładnie, elegancko, nawet strojnie. Rubryka jednak pożywienia nie idzie równolegle. Jest nieproporcjonalna różnica na niekorzyść tej drugiej. „Do żołądka nikt nie zaglądnie, a co na wierzchu, to wszyscy widzą“.

Pewna pozorna racja jest, ale co na to mówi higiena? Czy ta przesada w strojeniu, a zbywanie normalnego odżywiania się nie pociąga za sobą szkody dla zdrowia i wydajności pracy?

Obserwowałyśmy raz z towarzyszką ubranie pewnej pani. Miała piękną, z dobrej jedwabnej materii sukienkę, jedwabne, w najlepszym gatunku pończoszki, obuwie najdroższe, kapelusik i parasolkę. Oceniliśmy wartość ubrania najmniej na jakie trzysta złotych. Kto to był? Pracownica w zakładzie przemysłowym, który swym „siłom“ pracującym wypłaca 40 do 60 zł. miesięcznie.

Gdzie tu rozsądek i jakaś równowaga wydatków? Co ta panią jada? Czy ma na piśmko, książkę? Dziewczyzna ucziwa, bo znaną nam była osobiście, ale jakież nierozsądek

przebijał z takiego postawienia spraw bieżących — życiowych?

**Względy etyczne** domagają się, byśmy się ubierały porządnie, przyzwoicie, by ubranie odpowiadało naszej godności ludzkiej, a odnośnie do młodzieży żeńskiej — jej dziewczęcej godności i skromności.

**Względy narodowe** domagają się, byśmy szanowały strój ludowy, piękny i pełen uroku i niełatwo zamieniały go na miejskie ubranie.

**Względy estetyczne**, tj. piękna, domagają się, by ubranie nasze było czyste i całe, wolne od brudu, plam, dziur i t. p. W kolorach winna być zachowana harmonia, t. j. miłe dla oczu połączenie barw. Zbyt jaskrawe kolory rażą i rzucają się w oczy; nie świadczą o dobrym guście.

**Względy praktyczne** wymagają, byśmy miały ubranie odświętne i drugie ubranie na dzień pracy. Czynnym także dzień święty tym, gdy czystością bielizny i ubrania okazujemy szacunek świątyni, którą w niedzielę zapełniamy.

**Względy wreszcie zdrowotne** domagają się, by ubranie stosowało się do pory roku, temperatury i stanu pogody. W naszym klimacie daremnie pozostaną próby ubierania się w zimie w letnie, cieniutkie pończoszki i jedwabie. Nierozsądek ten powoduje tylko chorobę. Zbyt krótkie sukienki, pominiawszy już etyczne i estetyczne braki, są dla zdrowia dzieci szkodliwe.

W. F.

**Co gotować?****Czernina.**

Czerninę robi się z podróbek i krwi gęsi lub kaczek. Zabijając gęsi lub kaczki należy krew złapać do naczynia kamiennego, w którym znajduje się trochę octu, ażeby się krew nie ścięła, trzeba klócić mątwką. Oczyszczone podróbka i kawałek dość tłustej wieprzowiny nalać zimną wodą, gdy się zagotuje wyszumować, następnie zadrozić różną włoszczyzną, dać parę śliwek świeżych lub suszonych, obrać 2 lub 3 jabłka, osolić i gotować pod pokrywką 2 godziny. Drobka, wieprzowinę, jabłka i śliwki wyjąć, dać do wazy. Krew przed użyciem należy rozkłócić z chochelką zimnej wody, precedzić przez sitko i wlać na rosół, następnie zaprawić kwaterek kwaśnej śmietany ubitej z łyżeczką mąki i wlać do zupy, zasypać łazanek, dać do smaku octu, cukru, zagotować, wlać do wazy, gdzie się znajdują podróbka i wydać. Zupa powinna być jednokolorowa ciemnego i słodko-kwaśna.

**Zupa grochowa.**

Kawałek wędzonki ugotować, osobno rozgotować pół litry grochu, przetrzeć przez sito, rozpuszczając smakiem z wędzonki. Zupę zaprawić zasmażką, zrobioną ze słoninki i mąki, wlać do wazy, na wierzch można dać trochę siekanej zielonej pietruszki lub koperku, gdzie się znajduje wędzonka w kawałki pokrajana. Do zupy podać tarte ciasta lub grzanki.

**Zupa ziemniaczana.**

Sporą ilość włoszczyzny i parę grzybków gotować 1 godzinę pod pokrywką, zrobić zaprawę z łyżki mąki i łyżki masła, dobrze zrumienić, rozpuścić zimną wodą, dać parę łyżek śmietany, zaprawić zupę. Na kwadrans przed wydaniem wrzucić parę ziemniaków w kostkę pokrajanych, a gdy się parę razy zagotuje, zupa gotowa. Dodać zielonej, posiekanej pietruszki.

---

Na fundusz prasowy złożyli: Ks. Prob. Józef Rójek 10 zł., N. N. z Tarnowa 5 zł. — Bóg zapłać.

---

**Poszukuję 4 zdolnych, uczciwych i chętnych chłopców do zawodu ogrodniczego, jako praktykantów. — Zgłoszenia tylko do 1 października 1936 do ZAKŁADU OGRODNICZEGO ZDZISŁAWA JEŻA, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.**



# Z POLITYKI

## Powrót gen. Śmigłego-Rydza.

W ubiegłym tygodniu powrócił z Francji gen. Śmigły-Rydz. Począwszy od stacji granicznej w Zembrzydowcach, we wszystkich miastach i miejscowościach witały Naczelnego Wodza niezliczone tłumy ludności, oraz przedstawiciele władz rządowych i wojskowych. Szczególnie wspaniale odbyło się powitanie Wodza w Katowicach i w stolicy. Cały kraj odczuwa najwyższą radość z wyników jego podróży do zaprzyjaźnionego państwa. Przymierze polsko-francuskie, które w ostatnich latach zaczynało jakby tracić na znaczeniu, zostało znowu jak najsilniej utwierdzone, stając się najtrwalszym składnikiem w politycznej budowie dzisiejszej Europy. Francja obecnie znowu należycie docenia stanowisko Polski i znaczenie jej potężnej armii. Dowodem tego jest podpisanie układu, ustalającego warunki i sposoby praktycznej współpracy technicznej i finansowej, w celu ożywienia sojuszu polsko-francuskiego. Mówią o przyznaniu Polsce przez Francję kredytów w wysokości miliarda złotych, które zostaną przeznaczone na nowoczesne wyposażenie naszych sił obronnych. Uzyskanie tej finansowej pomocy jest, obok wzmocnienia przymierza obu narodów, najważniejszym wynikiem podróży Naczelnego Wodza.

## Niemcy a Sowiety.

W Norymberdze odbył się ósmy z rzędu coroczny kongres partii narodowo-socjalistycznej. Wzięło w nim udział przeszło 100 tysięcy jej członków i kierowników, oraz jej naczelni przywódcy. Wszystkie przemówienia ministrów, a przede wszystkim samo orędzie kanclerza Hitlera niezwykle gwałtownie zwrócone były przeciwko Sowiutom, Kominternowi i całemu zorganizowanemu żydostwu światowemu. Niemcy dziś istotnie są najbardziej nieprzejednanymi wrogami komunizmu i stanowią najpotężniejszą zapórę przeciwko wychodzącym z Moskwy rozkładowym prądom. Hitler otwarcie przestrzega Europę przed strasliwym niebezpieczeństwem, jakim grożą jej cywilizacji polityczne wpływy Bolszewii i jej sojusze z niektórymi krajami. Usilnie też zabiega o zmontowanie bloku państw antysowieckich, któryby przeciwował i paraliżował znaczenie i plany czerwonej Moskwy i jej sojuszników. Na wszelki też wypadek w szybkim tempie uzbraja Niemcy, w których już obowiązuje dwuletnia służba wojskowa. Czy jednak ich zbrojenia tylko dla Sowiетów są groźne?

## Niemcy żądają zwrotu kolonii.

W orędziu, wygłoszonym z okazji kongresu w Norymberdze, Hitler po raz pierwszy oficjalnie wysunął sprawę kolonii, których odzyskanie uznał za główny cel obecnej polityki niemieckiej. Żądanie zwrotu kolonii uzasadnił względami gospodarczymi. Niemcy potrzebują koniecznie surowców dla swego potężnego przemysłu, jak również nowych rynków zbytu dla jego wytworów. A również i nadmiar ludności, której przyrost w ostatnich latach bardzo się

wzmógł, zmusza ich do upomnienia się o utracone w wojnie obszary kolonizacyjne.

Te nowe apetyty niemieckie zaspokoić winnaby oczywiście przede wszystkim Anglia, która przeważną część dawnych kolonii niemieckich zagarnęła. Toteż w Anglii te tak wyraźnie i stanowczo wysunięte przez Hitlera żądania kolonialne wywołały największe poruszenie. Trudno przypuścić, żeby zgodziła się swoim kosztem tym razem ułagodzić Niemcy. Te zaś na pewno, kiedy raz wystąpiły z tymi drażliwymi żądaniami, to już od nich nie odstąpią. A trzeba pamiętać i o tym, że dziś mogą je poprzeć wcale groźna armia.

## Narady w Londynie.

Międzynarodowy Komitet, w którego skład wchodzi przedstawiciele 24 państw, rozpoczął w Londynie obrady w sprawie przestrzegania ścisłej neutralności wobec rozgrywanej się w Hiszpanii wojny domowej. Za tą neutralnością oficjalnie opowiadają się wszyscy; wmieszanie się bowiem w wewnętrzne walki hiszpańskie jakiego obcego państwa mogłoby spowodować groźne konflikty w całej Europie. Powszechnie jednak znana jest rzeczą, że różnymi nieurzędowymi drogami wspomagają hiszpańskie wojska rządowe i czerwoną milicję Francja i Moskwa, dostarczając im broni, amunicji, samolotów i pieniędzy.

Nie bierze udziału w konferencji tej Portugalia. Zastrzegła ona sobie bowiem wolną rękę na wypadek zwycięstwa czerwonej milicji i wprowadzenia komunistycznego ustroju w Hiszpanii. Ten bowiem wprost zagrażałby jej politycznemu porządkowi. Już obecnie agitacja komunistyczna wywołuje w niej groźne bunty i niepokoje. Trudno istotnie w takim położeniu zachowywać się neutralnie, obojętnie.

## Dalsze zwycięstwa wojsk narodowych w Hiszpanii.

Wojska narodowe w ubiegłym tygodniu odniosły szereg nowych zwycięstw. Po zdobyciu Irunu sui powstanców otoczyły ze wszystkich stron San Sebastian. Obrona miasta okazała się daremną. To też i ta druga twierdza wojsk rządowych w północnej części kraju dostała się w ręce powstańców. Obecnie kolumny powstańcze, zajęte dotąd oblężaniem powyższych miast, będą mogły podjąć marsz na Madryt.

Ten stale atakują lotnicy powstańczy, bombardując z samolotów główne ośrodki wojskowe, koszar, zbrojownie i ważniejsze gmachy rządowe.

Madryt opuściły już wszystkie poselstwa i ambasady państw zagranicznych. Pozostał tylko ambasador sowiecki, Rosenberg.

W Toledo broniący się bohatercko w Alkazar katedry zdołali wydostać się z fortecy, która już została podminowana przez rządowców i schronili się do sąsiedniego bloku domów, gdzie się dalej skutecznie bronią. Może doczekają się pomocy. Oddziały bowiem powstańców, którzy spieszą im z odsieczą, po rozbiciu kolumny rządowej pod Talavera, mają obecnie do Toledo wolną drogę.



# Z D I E C E Z J I

## Wizytacje

Nasi Najprzewielebniejsi Arcypasterze wizytują w dekanacie tarnowskim i tuchowskim.

## Zmiany wśród Duchowieństwa

Instituowani na probostwa: ks. Józef Grądziel w Sękowej, ks. Franciszek Pajdo w Dobrkowie, ks. Wojciech Biernat w Krzyżanowicach.

Zamianowani: Ks. Dr Ignacy Dziedziak wicekanclerzem, referentem Kurii, sekretarzem Trybunału diecezjalnego i prefektem II. Małego Seminarium. Ks. Dr Władysław Węgiel wicerektozem Seminarium Duchownego. Ks. Dr Franciszek Goc, dotychczasowy wicerektozem, sekretarzem organizacji robotniczych. Ks. Władysław Jarosz proboszczem w Rudzie. Ks. Jan Zawada administratorem w Przecławiu. Ks. Ludwik Curyło katechetą SS. Urszulanek i gimn. bł. Kingi.

Odznaczony Rok. i Mant. ks. Jan Zachara, em. katecheta szkoły powszechnej w Dąbrowie.

Na studia do Rzymu udaje się ks. Mgr. Stanisław Łach, dotychczasowy wicekanclerz i prefekt Małego Seminarium.

Katechetury objęli: ks. Stanisław Bochenek, dotychczasowy katecheta w Baranowie, przeniesiony do Bochni, a ks. Michał Bleharczyk, wikariusz w Ciężkowicach, przeznaczony na katechetę do Baranowa.

Przeniesiony ks. Kazimierz Soja, wikariusz w Padwi, do Tęgoborzy.

## Mościce

W niedzielę JE. Ks. Biskup Ordynariusz odbył wizytację Mościc. Przy pięknej bramie, udekorowanej chorągiewkami o barwach papieskich i narodowych, powitał Eksceleńcję p. Dyrektor Inż. Wowkonowicz, wójt p. inż. Kubiński, nauczycielstwo, robotnicy, działwa szkolna i bardzo licznie zgromadzona miejscowa ludność.

Ksiądz Biskup udzielił bierzmowania, a po sumie, którą odprawił Ks. Prałat Lubelski, wygłosił bardzo podniosłe kazanie.

Wśród bardzo serdecznego nastroju odbyło się pożegnanie Ks. Biskupa.

## Podegrodzie

Za czasów bł. Kingi istniał już przy kościele parafialnym w Podegrodziu cech pod wezwaniem św. Anny. Z biegiem czasu podzielił się na cech szewski (z ołtarzem św. Anny) i na cech garncarski (są jeszcze do dziś domorośli garncarze). Członkowie pierwotnego cechu postawili niedużą kaplicę przydrożną swojej Patronce. Z czasem powiększono

zabytek dawnych tradycji Podegrodzia. Pobożną myślą tchnięta nauczycielka miejscowa p. Józefa Frączkova, prosząc Boga o dziecinę za przyczyną św. Anny (ludność tutejsza ma i dziś wielkie nabożeństwo) robi votum odmalowania kaplicy za potomstwo, o które się już 10 lat modli. I to się stało przyczyną, że nie tylko pomalowana została kaplica, ale i odrestaurowana, bo paraianie podegrodzcy pospieszyli z ofiarami. I tak odnowiona, oczyszczona i upiękaszona kaplica św. Anny stać będzie w nowej szacie wśród żywych pól, otulona zielenią starodawnych drzew, wdzięczna za troskliwą opiekę swym dobrodziejom. Wypraszać będzie błogosławieństwo Boże pobożnym matkom Najśw. Matki Matka święta. Uroczyste nabożeństwo odprawiło się w dzień Narodzin Matki Bożej 8 września przy licznych udziale pobożnych.

## Mokra Wieś

Gromada nasza po Podegrodziu (Podglince — Gabonin) należy do nastarszych osad tutejszej okolicy i liczy już z górą 600 lat. Pierwotna Mokra Dąbrowa posunęła się na północny stok uroczego wzgórza, dla obsuwającego się terenu i nazwała się Mokrą Wsią. Dnia 30 sierpnia br. odbyła się tu piękna uroczystość poświęcenia szkoły. Nowy budynek wzniosły pracowite ręce mokrzeńskiego ludu własnym przemyśleniem, własnym nakładem pracy. Stąd dumni z pokonania tylu trudności, święciliśmy ten dzień uroczystie. Po Mszy św. i kazaniu, odprawionej w starożytnej kaplicy św. Jana Nepom., odbyło się zebranie przy nowym budynku. Wszystek lud mokrzeński, dużo gości sąsiadów, p. starosta, p. inspektor szkolny, ks. proboszcz, dawny kierownik, wójt ze sekretarzem, sołtys i wielu innych. Miła, serdeczna, hojna gościna zakończyła uroczystość. To wszystko zostanie w pamięci na chlubę wysiłku solidarnego mokrzeńskich gazdów. Jest rola gotowa. Aby były ręce do siania ziarna oświaty, po którą dzieci nasze ręce wyciągają, powinno już być staniem władz szkolnych.

## Tęgoborza

W sierpniu pożegnaliśmy z żalem ks. wikariusza Fr. Kołęboka, który za swej dwuletniej pracy zyskał sobie ogólny szacunek. Młodzież KSMm. bardzo żałuje dzielnego asystenta. Za wszystko dobre z głębi serca składamy Mu Bóg zapłać, a na nowej placówce życzymy błogosławieństwa Bożego

W. K.

# Z P O L S K I

## Uroczystości skargowskie w Warszawie.

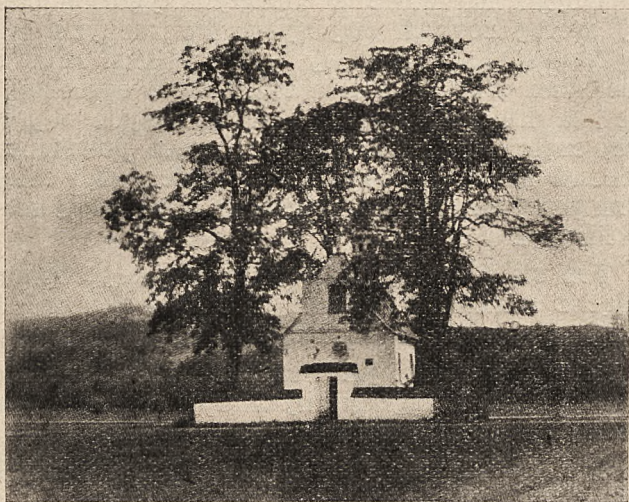
„O. Piotr Skarga 1536—1612, wielki patriota i proroczy kaznodzieja. „Upominałem, aby obie matki swoje — Kościół Boży i Ojczyznę uprzejmie i wiernie miłowali“...

Taki napis umieszczono na tablicy wmurowanej na Zamku w Warszawie naprzeciwko wejścia do sali Sejmowej, w której Ks. Skarga wygłaszał kazania sejmowe.

Uroczystości z okazji 400-iej rocznicy urodzin Ks. Piotra Skargi odbyły się w ubiegłą niedzielę w Warszawie i w Grojcu, miejscu urodzin Skargi.

W Warszawie odprawioną została Msza św. na placu Zamkowym przez JE. Ks. Kardynała Kakowskiego w asystencji licznych duchowieństwa. Na fotelach ustawionych przed ołtarzem zasiadli: P. Prezydent Rzplitej, oraz generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz. W dalszych rzędach krzesel zasiadli dostojnicy kościoła, członkowie rządu, przedstawiciele Sejmu i Senatu, generalicji i t. d. Za fotelami ustawiły się oddziały wojskowe, poczty sztandarowe różnych zrzeseń i organizacji, oraz tłumy publiczności, które wypełniły cały plac i wszystkie przyległe ulice. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonały połączone chóry śpiewacze warszawskie i wiejskie. Podniosłe kazanie wygłosił O. Rostworowski, przedstawiając rolę Skargi w trzech okresach życia polskiego: w jego epoce, potem w czasach niewoli, a następnie w czasach dzisiejszych. Po kazaniu odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Odświeżenie tablicy pamiątkowej na Zamku dokonał Pan Prezydent, po czym przemówienia wygłosili O. Prowincjał Sopuch i prezes Wańkowicz. Po tej uroczystości odbył się olbrzymi pochód organizacji katolickich.



ją przez przybudowanie znacznej części z wyniosłym frontem. W roku 1631 przy gruntownej restauracji ówczesny ks. administrator (proboszczowie gdzie indziej rezydowali) Sebastian z Rogów z ofiar gospodarzy sprawił do dziś się mieszczący w ołtarzu kaplicy obraz św. Anny Samotrzeciej. Ząb czasu podgryzł budowę. Powódź ostatnio zrobiła dalsze spustoszenia, tak, że na gwałt potrzeba było ratować



W Groju w uroczystości wzięło udział 15 tysięcy osób. Mszę św. odprawił JE. Ks. Biskup Sonik.

**Konferencja gospodarczo-finansowa.** Wicepremier Kwiatkowski zwołał na dzień 15 i 16 b. m. konferencję dla omówienia najważniejszych zagadnień gospodarczych.

W konferencji wzięło udział około 40 osób.

**Nie będzie koedukacji w wyższych klasach gimnazjalnych.** W ministerstwie oświaty zapadły podobno decyzje o zaniechaniu w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej, t. zn. chłopców i dziewcząt razem, w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą zastosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które z przyszłym rokiem szkolnym zastąpić mają obecnie klasy 7 i 8 gimnazjów.

Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

**Odnaleźli się.** Załoga balonu polskiego LOPP odnalazła się. Polskę przypadnie prawdopodobnie drugie miejsce w zawodach.

**Minister Bastid w Polsce.** Do Warszawy przybył francuski minister handlu i przemysłu Bastid i po oficjalnych przyjęciach, oraz zwiedzeniu wystawy przemysłu metal. i elektr. wziął udział w posiedzeniu Izby polsko-francuskiej. P. Bastid, doznając serdecznego przyjęcia, zwiedził Katowice, Kraków i Mościce.

**Po co on tu przybył?** Thorez, generalny sekretarz partii komunistycznej we Francji, przybył samolotem do Warszawy. Po kilku godzinnym pobycie pojechał do Moskwy. Zapowiedział podobno jeszcze odwiedziny. Takich odwiedzin społeczeństwo polskie nie pragnie.

## SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce N. N. z Ostrowa 5 zł. — Bóg zapłać!

Witold Podkowiec

24

## Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Nie zwrócili jednak uwagi na to, że wybrali moment najmniej przychylny do przeprawy, bo prócz wiatru pojawiła się nowa przeszkoda, a była nią coraz to bardziej gestniejąca czerń wieczornego mroku. Wprawdzie na wyspie nie zwrócili na to uwagi, z chwilą jednak, gdy odbili od brzegu, sytuacja zmieniła się zasadniczo. Przede wszystkim kontury pobliskiego brzegu znikły nagle pomiędzy nierównościami fal. Płynęli więc raczej po omacku.

Łódź kołysała się gwałtownie, przecinając dziobem wzburzone bałwany. Od czasu do czasu większa fala, prysnąwszy niespodziewanie, wdzierła się do łodzi, zlewając siedzących w niej podróżników.

Antek i Janek wyteżali całą siłę swych mięśni, ale zdawali sobie sprawę, że posuwają się bardzo powoli, bo zmuszeni byli jechać pod wiatr. Marysia z trudem utrzymywała drgający od wstrząsów ster.

Z przerażeniem spostrzegli, że od brzegu poczęły sączyć się gęste opary mgieł, przysłaniając najbliższy widnokrąg.

— A tośmy wpadli! — zawołał Janek — usiłując przekrzywić szum fal.

— Musimy dojechać jak najprędzej! — odrzyknął mu Antek, wyteżając muskuly ramion. — Marysiu, trzeba skrócić nieco w lewo!

Dziewieczyna wykonała w milczeniu polecenie.

Znajdowali się właśnie na zakręcie rzeki, gdy nagle tuż przed nimi zamigotały jakieś światła, jednocześnie rozległ się gwałtowny ryk syreny statku, chwilę zaś potem rażące światło reflektora padło na chwijającą się łódź.

## HISZPANIA. Ludzie... czy szakale?

Uchodźcy hiszpańscy, którzy przybywają do Francji, opowiadają o strasznych okrucieństwach komunistów.

I tak np. w Utregu przywiązano do nogi ojca jego dziecko, oblan oboje naftą i podpalono.

Innemu odcięto siekierą obie stopy i tak pozostawiono na sosie.

W Antiquera bojówka komunistyczna nożami rzeźniczkimi popodrzynała gardła rodziny, złożonej z 12 osób, począwszy od 80-letniego dziadka, a skończywszy na wnuku, który liczył zaledwie 15 dni.

W Almedralejo 50 ludzi zakopano żywcem w pozycji stojącej w ten sposób, że 50 martwych rąk sterczało ponad ziemię.

W Madrycie na „Casa de Campo“ urzęduje „trybunał śmierci“, który dotąd kazał wymordować 3 tysiące osób. Wyroki wydawane są pospiesznie. Ponieważ jednak takie urzędowanie byłoby nudne, przeto czerwoni sędziowie starają się urozmaicić sobie pracę.

Wówczas trybunał obiecuje skazanemu życie, jeżeli potrafi wzruszyć sędziów. Każą skazańcowi klękać, poniżać się, wznosić okrzyki na cześć czerwonej Hiszpanii i czerwonej Rosji, a trybunał się śmieje. Wreszcie każą skazańcowi przebiec kilkakrotnie podwórce, wzamian za co obiecuje ulaskawienie. W czasie owego biegu czerwoni milicjanci urządzają polowanie na skazańca, który pada od kul. Albo też każą skazanemu wdrapać się na drzewo i wówczas milicjanci zestrzelują nieszczęsnego ku ogólnej radości. I to wszystko dzieje się w Madrycie, w stolicy, gdzie rezyduje prezydent Azana i gdzie ma siedzibę rząd, broniący jakoby republikańskich swobód w Hiszpanii.

## ROSJA. Kłamstwo nie wolność.

W nowej konstytucji sowieckiej jest mowa o wolności religijnej, ale tylko na papierze.

W ostatnich tygodniach GPU. aresztuje i bez sądu skazuje na wygnane kapłanów, a kościoły zamyka. I tak w Mo-

— Marysiu, skręcaj w prawo! — wrzasnął przestraszony nie na żarty Matel.

Ona jednak, nie zorientowawszy się widocznie w sytuacji, a może straciwszy panowanie nad sobą, siedziała nieruchomo, wpatrzona w wychylający się z mroku olbrzymi, biały kadłub.

Było już za późno. Jeszcze chwila i nagle dziób okrętu uderzył w wątle burty łodzi. Rozległ się suchy trzask i wszyscy troje, porwani jakąś potężną siłą, zostali wyrzuceni do wody.

Padając Antek zdołał zauważyć przy świetle reflektora, że znajdują się niedaleko brzegu. Przez jakiś czas pływał na miejscu, pragnąc przyiść z pomocą Marysi, natrafił jednak na Janka, który również na próżno poszukiwał dziewczyny.

Wreszcie zrozpaczeni i znużeni ostatkiem sił skierowali się w stronę brzegu. W ciemności widzieli światła statku, słyszeli dalekie, przytłumione okrzyki i nawoływania, nie mogli jednak wydobyć głosu z piersi. Zmęczenie przytłoczyło ich swym ciężarem i zmusiło do dłuższego milczenia.

Kiedy wreszcie odzyskali głos, statek wydawszy przeraźliwy ryk syreny zniknął wśród nocnej mgły.

Spojrzeni na siebie z przerażeniem. Zdawało się im, że nagle spadł na nich ogrom czarnych, nisko wiszących chmur i przytłacza coraz to bardziej. Poczęli iść wzdłuż brzegu, wołając rozpaczliwie Marysię. Głosy ich głuszone hukami rozdąsanych fal sączyły się przez mrok nocy i nikły w oddali bez echa.

Wreszcie usiedli zrezygnowani, postanawiając czekać do rana.

Miały rozpaczliwie długie godziny. Kiedy chmurny poranek rozjaśnił horyzont, zerwali się obaj i skierowali wzrok na powierzchnię Wisły.

Na próżno jednak wypatrywali najdrobniejszego śladu. Marysia znikła wśród bezmiaru spienionych fal.



skwie aresztowano 80 duchownych prawosławnych, w Leningradzie 110, w Kijowie 95.

### Składki na mordy i przelew krwi.

Od robotników sowieckich zebrano pod przymusem i przesłano 108 milionów rubli komunistom do Hiszpanii, żeby dalej podtrzymywać mordy i rozlewanie krwi.

W Rosji giną chłopci z głodu, ale na chleb dla zgłodniałych niema zbiorów.

### Z FRANCJI. „Front Ludowy“ ubiera się w ornaty.

W miejscowości Garches, w pobliżu Wersalu, „Front Ludowy“ urządził w ostatnich dniach bluźnierczą procesję: dzieci przybrane w komże niosły feretrony i obrazy z emblematami komunistycznymi: młot i sierp, — a obok nich starsi komuniści przybrani w szaty liturgiczne kapłańskie postępowali śpiewając poprzerabane na użytek bezbożnictwa pieśni kościelne.

Są to bardzo jaskrawe ilustracje, które stawiają „Front Ludowy“ w świetle właściwym. Niech to będzie przestroga dla tych, którzy jeszcze mieli jakieś wątpliwości...

### Alzacja krzyczy: Precz z komunizmem.

W Strasburgu odbyło się w niedzielę masowe zebranie katolickie i demonstracje przeciw komunizmowi. Na zebranie przybyło przeszło 40 tysięcy katolików alzackich ze wszystkich okręgów prowincji.

W przemówieniach i uchwalonej jednogłośnie rezolucji oświadcza się, że Alzacja, ani reszta Francji nie będą tolerowały, by komunizm zapanował tutaj tak, jak w Hiszpanii. Jedność i organizacja muszą być jednak doskonałe, jeśli się chce prowadzić skuteczną walkę. Jeśliby bezbożnicy mieli podnieść rękę przeciw krajowi, katolicy będą się jak jeden mąż bronili przed tym.

Po zebraniu odbyły się w Strasburgu masowe demonstracje.

### Hołd 100 tys. kombatantów dla Ojca św.

45 tysięcy kombatantów wojny światowej, uczestniczących w międzynarodowej pielgrzymce do Lourdes, przystąpiło dziś do Komunii św. Komunia odbyła się w czasie Mszy, odprawionej w kościele Matki Boskiej Różańcowej.

Po skończonej ceremonii ks. Bergey, organizator pielgrzymki, w wygłoszonej do obecnych nauce końcowej przypomniał, że pielgrzymki kombatantkie zapoczątkowane zostały w 1934 r., w chwili, gdy wśród b. uczestników wojny powstało przekonanie, iż pokój jest zagrożony.

Ks. Berger oświadczył dalej: „Chcemy pokoju, nie wierzymy, ażeby wojny były koniecznością społeczną. Chcemy pokoju, albowiem jesteśmy katolikami. Pokój wymaga jednak współdziałania wszystkich narodów. Możemy więc jedynie odwołać się do majestatu Boga, gdyż On tylko jest w mocy dać zadośćuczynienie naszym pragnieniom“.

Na zakończenie pielgrzymki wystąpiła została w imieniu stu tysięcy obecnych przedstawicieli szesnastu narodów depesza hołdownicza do Ojca św. z prośbą o modły do Boga, ażeby położył kres wojnom i o błogosławieństwo dla b. kombatantów, zgromadzonych w Lourdes.

Na tę depeszę nadeszła niebawem odpowiedź Papieża, przyjmująca do wiadomości oddany hołd i zawierająca błogosławieństwo dla pielgrzymów-kombatantów.

### WAŻNE DLA ODDZIAŁÓW I DRUHÓW K. S. M. m.

W jesieni wiele oddziałów i druhów zakłada u siebie małe szkółki drzewek owocowych, by mieć drzewka własnej hodowli na założenie sadu. Potrzebnych drzewek jabłoni i grusz dostarcza z własnej hodowli po przystępnej cenie druh **JÓZEF OLEKSY, Wronowice, p. Ujanowice k. Limanowej.** Pod tym adresem należy się zwracać z zamówieniami.

Posiada też do sprzedania gotowe drzewka owocowe do założenia sadu. Cena dla druhów i oddziałów KSMm. wynosi loco Wronowice **80 gr.** za sztukę jabłoni piennych i półpiennych. Drzewka są w doborowych odmianach, zdrowe i dobrze utrzymywane.

## ROZDZIAŁ XIII.

Matel spojrzał ponuro na Antka. Siedział nieruchomo wpatrzony w rozkołysaną toń, a na twarzy jego malowała się rozpacz.

— Antek, co zrobimy teraz? — spytał cicho Janek.

Chłopak poruszył się niespokojnie, westchnął głęboko i odpowiedział:

— A czy ja wiem? Musimy przecież jakoś dać znać Białkowej i wogóle, ale czy ty rozumiesz, człowieku, jaką odpowiedzialność wzięliśmy na siebie. Jesteśmy winni śmierci Marysi. Kiedy nas uprzedzał Maciej Gruda, myślałem, że jest to zwykła przesada, a tymczasem przekonałem się aż nazbyt boleśnie, ile racji było w jego ostrzeżeniach... No, ale rozprawianie nic nam nie pomoże, musimy zastanowić się w jaki sposób powiadomimy Białkową?

Po dłuższych naradach skierowali się w stronę Wykrotów. Szli wolno, zdając sobie sprawę, że każdy krok przybliża ich do chwili, kiedy zobaczą zrozpaczoną twarz biednej matki. Przy samych rogatkach spotkali Talskiego, który siedząc na przydrożnym kamieniu oczekiwał widocznie ich pojawienia się.

— Widzę, że wycieczka udała się gruntownie? — zmierzyl ich badawczym spojrzeniem.

— Panie mecenasie... — zaczął Antek i nagle poczuł, że głos wtlacza się mu z powrotem do gardła. — Stało się wielkie nieszczęście...

— A gdzie Marysia? — spytał podejrzliwie mecenas.

— Mieliśmy wypadek — jękał się Matel. — Najechał na nas statek i przewrócił łódź. Marysia utonęła...

— I nie ratowaliśmy jej?...

— Jakto nie ratowaliśmy! — wykrzyknęli obaj z oburzeniem — tylko że noc była ciemna i nie widzieliśmy nic o parę kroków przed sobą. A teraz nie wiemy, co robić, bo przecież pan rozumie, co to za cios dla matki i dla nas.

— Wolałbym, żeby to mnie spotkało, a nie Marysię — dorzucił z goryczą Antek, po czym umilkł.

Szli do miasta w milczeniu. Gajek czuł w sercu cały ogrom nieszczęścia, który go spotkał tak niespodziewanie. Pomijając boleść matki teraz dopiero zdał sobie sprawę, że kochał Marysię gorąco. Przebywając z nią stale nie zdawał sobie dokładnie z tego sprawy, z chwilą jednak, gdy ją utracił, odczuł olbrzymią i niczym niezapełnioną pustkę.

Na schodach Antek zatrzymał się i spojrzął z rozpaczą na Talskiego. Ten jednak, jakby nie zwracając uwagi na jego zachowanie się, powiedział:

— Chodźmy, już chodźmy, bo kiedyś nareszcie trzeba tę sprawę wyjaśnić.

Skrzyknęły cicho niewielkie drzwi i obaj znaleźli się w małym pokoiku Białkowej. Staruszka spojrzała na nich przenikliwie i widząc zasepione miny, poczęła mówić szybko.

— Wiem już o wszystkim. Trudno — nieraz się takie rzeczy zdarzają. Miał rację stary Gruda, że woda to niebezpieczny żywioł.

Ku swemu zdziwieniu nie dojrzel w niej żadnych objawów rozpacz. Stali więc onieśmieleni jeszcze bardziej i spoglądali niepewnie na adwokata.

— Rozum jej się pomieszał, czy co? — mruknął Matel.

Antek zbliżył się do niej i powiedział głosem przyciszonym:

— Słuchajcie, matko, wiecie dobrze, że to nie nasza wina, bo przecież ja Marysię kochałem i chciałem po dobroieniu się z nią żenić, gdyby tylko mnie zechciała, ale widocznie inaczej było sadzone.

— Dlaczego inaczej? — zdziwiła się staruszka — przecież Marysia też ciebie kocha, a ja nic nie mam przeciwko temu, więc pobierajcie się...

(Ciąg dalszy nastąpi).



# G O S P O D A R S T W O

## Plan żywienia bydła.

Dosyć kłopotliwe jest obliczanie paszy dla bydła, zwłaszcza przy braku pastwiska naturalnego. Musimy bowiem uwzględnić kilka okresów żywienia i na każdy okres przewidzieć odpowiednią paszę. Na wczesną wiosnę, poczynając od 10 maja do pierwszych dni czerwca, o ile nie mamy lucernika, ani dobrego pastwiska, musimy przeznaczyć około 375 metrów kwadratowych (20 pretów kwadratowych) na każdą krowę pod wykę ozimą. Następnie na 3 tygodnie czerwca trzeba przewidzieć po jakieś 280—375 metrów kwadratowych koniczyny białej do spasaniania w polu, lub czerwonej na zielonkę. Na okres letni, to znaczy od św. Jana do końca sierpnia trzeba zarezerwować odpowiednią przestrzeń pola pod mieszankę straczkową na zieloną paszę. Na glebach średniurodzajnych wystarcza dla krowy 18—19 metrów kwadratowych mieszanki na dzień, zatem na okres przeszło 2-ch miesięcy dla każdej krowy przeznaczyć przeciętnie około 1100—1150 metr. kwadr. pod mieszankę na zieloną paszę. Na jesień dla bydła zwykle wystarcza seradela ścierniówka lub poplon pastewny (wyka, peluska). Prócz tego jednakże, na wypadek nieudania się seradeli i poplonu, trzeba mieć w pogotowiu kawałek końskiego zębu, który możemy z powodzeniem uprawiać po wykoszeniu wykę zimowej, nie ma więc potrzeby przeznaczać osobnego poletka pod koński ząb.

Licząc dla krowy siana, koniczyny, czy seradeli dawkę dzienną 4 kg., potrzeba tej paszy na zimę około 9 cetnarów na każdą krowę. Jeżeli nie mamy łąki, to koniczyny czerwonej musimy zasiewać około 1870—2000 metrów kwadr. na każdą sztukę bydła. O ile zasiewamy seradela, czy też mamy dla bydła pewne ilości siana łąkowego, to możemy zasiew koniczyny zmniejszyć. Plony seradeli ulegają wahaniom, jeżeli więc na okres zimowy nie przewidujemy innej paszy, a tylko seradela, to musimy przeznaczyć pod nią co najmniej pół morga na każdą krowę (2900 metrów kwadr.).

Słomy na okres zimowy, na paszę i ściółkę potrzeba na jedną krowę około 15 cet., oraz na ściółkę w lecie około 5 cet., razem więc na cały rok na dużą sztukę bydła 20 cet. słomy, czyli mniej więcej taką ilość, jaką daje mógg dobrego zboża ozimego, lub półtora morga jarzyny.

Na konie liczymy podobne ilości słomy, jak na krowę. Prócz tego potrzeba też uwzględnić zapotrzebowanie słomy na ściółkę dla trzody chlewnej, na kopce, oraz na krycie dachów.

Wreszcie trzeba uwzględnić zapotrzebowanie okopowizn dla inwentarza. Licząc dziennie dla krowy 20 kg., czyli na zimę 40 cet., przy plonie buraków około 300 cet. z morga, trzeba przeznaczyć pod buraki na każdą krowę najmniej 750 metrów kwadratowych.

W ten sposób łatwo możemy obliczyć, ile musimy na potrzeby inwentarza zasać wyki ozimej, mieszanek na zieloną paszę, koniczyny, seradeli, ziemniaków, buraków, marchwi, oraz ile potrzeba słomy na paszę i ściółkę i z jakiej powierzchni możemy to zapotrzebowanie pokryć. Obliczenia te są przeciętne i nie w każdym wypadku miarodajne, wysokość bowiem plonów jest różna z jednostki

powierzchni, zależna od rodzaju ziemi, stanu jej kultury, nawożenia i t. d. Każdy rolnik winien sporządzić sobie plan zasiewów według rzeczywistych potrzeb żywności dla rodziny, inwentarza, potem do tych obliczeń dostosować ilość chowanych zwierząt.

## Jak mają być przyznawane stypendia dla dzieci drobnych rolników.

Zarządzenie w sprawie pomocy w kształceniu wybitnie zdolnych dzieci wiejskich przez ustanowienie w każdej gminie jednego stypendium, odbiło się na wsi bardzo żywym echem. Poszczególne gminy przygotowują ustalenie tych stypendiów, niektóre już je uchwały. Współdziałają w tym i urzędy wojewódzkie.

Sama myśl poparcia zdolnych chłopców czy dziewcząt, którym dalsze kształcenie uniemożliwia ubóstwo rodziców, jest godna uznania. Zachodziła jednak obawa, że przyznawanie stypendiów może się odbywać w ten sposób, że o przyznaniu decydować będzie nie zdolność tego lub owego dziecka wiejskiego, tylko t. zw. „plecy“ i „stosunki“, jednym słowem — protekcja. Żeby temu zapobiec, ministerstwo oświaty ogłosiło instrukcję, jak się ma udzielać stypendiów. Na podstawie tej instrukcji, kandydatów do stypendiów zgłasza kierownictwo szkół powszechnych zarządom gminnym. Tak więc nie potrzeba pisać podań ani do urzędu gminnego, ani do ministra oświaty, bo oca na tego, które dziecko należy posłać na dalsze kształcenie się i do jakiej szkoły, a zarazem zgłoszenie tego dziecka należy do kierownika szkoły. On zgłasza kandydata czy kandydatkę do zarządu gminy, do którego należy przyznane stypendium. O przyznaniu decyduje specjalna komisja przy radzie gminnej.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Polskie produkty za granicą najtańsze.** Okazuje się z porównań cen, że jaja z Polski notowane są w Anglii o 36 procent taniej niż jaja duńskie, o 33 proc. taniej niż jaja szwedzkie, o 10 proc. niżej niż jaja litewskie, przy równym gatunku. Przyczyną tego krzywdzącego stanu jest handel prywatny. Należałoby więc pomyśleć jak najprędzej o spółdzielczym zorganizowaniu handlu jajami.

**Pożyczki na cele rolnicze.** Centralna kasa spółek rolniczych przystępuje w najbliższym czasie do rozprawienia po przez spółdzielnie kredytowe (Kasy Stefczyka) szeregu kredytów dla rolnictwa. Przedewszystkiem wchodzi w grę: kredyt na zaliczki zbożowe przy oprocentowaniu 3 procent ze spłatą do 10 miesięcy, oraz kredyt na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb gospodarczych (np. zasiewy, kupno krów i t. p.) przy oprocentowaniu 7 proc. ze spłatą na okres od 1 do 3 lat. Następnie przewidywany jest kredyt na budownictwo wiejskie, wreszcie kredyt na drzewka owocowe. Po pożyczki należy się zgłaszać do kas pożyczkowych.

**Kredyt na sady.** Podobnie jak w poprzednich latach, Bank Rolny będzie rozdzielał pożyczki na zakładanie sadów handlowych. Kredyty te będą udzielane na cztery lata. Spłata pożyczek rozpoczyna się po półtora roku i odbywa się w sześciu półrocznych ratach. Oprocentowanie tego kredytu wynosi 8 proc. w stosunku rocznym.

**Jakie są zbiory zbóż?** Na ogół zbiory żyta w Polsce wypadły dobrze, z wyjątkiem Wileńszczyzny. Jęczmień ucierpiał z powodu czerwcowej posuchy. Zbiór w Małopolsce przedstawiał się lepiej. Podobnie jest z owsem. Zbiory pszenicy wypadły średnio.

**Więcej wywozimy bydła, owiec, koni.** Wywóz koni, bydła i owiec, oraz mięsa wyniósł w roku ubiegłym blisko 8 milionów złotych. W tym roku wywóz kształtuje się jeszcze lepiej. W pierwszym półroczu b. r. wywieziono koni 6762 sztuki, bydła 5416 szt., owiec 5528 szt. Oznacza to znaczny wzrost wywozu.

**Ceny zbóż.** Niedawno na giełdzie w Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 14.75—15 zł., pszenica 20.75—21 zł., owies 12.50—13 zł., jęczmień 15.50—16 zł., otręby żytnie 9—9.25 zł.



## Sprawozdanie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Stowarzyszenie to zostało założone przez ks. proboszcza B. Szymańskiego. Liczy członków czynnych 38, wspierających 115. Dyrektorem jest ks. proboszcz Szymański, prezydentką J. Stapfówna, sekretarką E. Grucówna.

Posiedzenia odbywały się raz w tygodniu. Ogółem zebrań było 119.

Przez cały okres sprawozdawczy urządzano celem zebrania funduszków zbiórki uliczne, zbiórki po domach, przedstawienia amatorskie, loterie fantowe. W pracach tych pomagało organizacją Stow. Dzieci Marii z Huty, a zasilalo ją finansowo K. S. K.

Praca Stowarzyszenia obejmuje dwa działy. Opiekę nad ubogimi rodzinami parafii, przede wszystkim z Huty, oraz opiekę nad dwoma Ochronkami.

Stowarzyszenie roztoczyło jak największy swój wpływ nad Hutą: 1) przez bezpośrednią opiekę członków nad tamtejszymi rodzinami ubogich, 2) przez opiekę wychowawczą nad dziećmi i młodzieżą.

W tym celu założyło Stowarzyszenie Ochronkę na Hucie pod wezwaniem św. Ludwika de Marillac, której poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup Lisowski w dniu 21 sierpnia 1934 roku.

W Ochronce tej mieści się 120 dzieci w wieku przed-szkolnym, a 35 dziewcząt znajduje w szwalni odpowiednie środowisko wychowawcze, zdobywa naukę szycia, oraz możliwość częściowego zarobku.

W tymże budynku otworzono również uczelnię dla 90 dzieci szkolnych, dając im warunki odrabiania lekcji, oraz pomoc w nauce.

Ogółem Ochronka im. św. Ludwika mieści 240 dzieci i młodzieży, które dożywiane są 3 razy dziennie. Dzieci przebywają w Ochronce od godz. 8 rano do 3 po południu.

Zarząd wewnętrzny i wychowawstwo w Ochronce powierzone zostały SS. Miłosierdzia, które tę pracę z całym poświęceniem prowadzą.

Stowarzyszenie wspiera 72 rodzin. W okresie sprawozdawczym dokonano 4981 odwiedzin osobistych tych rodzin.

Celem wsparć materialnych wydano 7972 bonów, łącznej wartości 5827 zł. 62 gr. Nadto wydano w naturze dla Ochronek 72.916 obiadów, tyleż śniadań i podwieczorków. Święconem obdarzono 1135 osób, gwiazdkę otrzymało 1174 ubogich. Z szatni wydano 570 ubrań, 337 szt. bielizny, 51 szt. pościeli, 309 par obuwia dla ubogich i Ochronki.

Chorym ubogim zapewniono opiekę lekarską, którą to bezinteresownie ofiaruje Dr Michalski. Łącznie odwiedzin lekarskich było 510. Chorzy korzystali z lekarstw, których rozdano w wartości 570 zł. Oprócz tego opiekę lekarską na Hucie i ambulatorium przychodnie prowadzi S. Miłosierdzia w Ochronce św. Ludwika.

W zakresie pracy natury duchowej Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia spowodowało w 23 wypadkach chrzest dzieci, przygotowało do spowiedzi i Komunii św. 18 dzieci zaniedbanych. Z 60 dziećmi prowadzono katechizację. W 6 wypadkach postarano się o zaopatrzenie ostatnimi Sakramentami. Dwom zmarłym ubogim sprawiono pogrzeb.

W dniu 22 września 1934 r., w którym to dniu obchodziła parafia uroczystość kanonizacji św. Ludwika de Marillac, urządzono dzień ubogich, a dnia 28 czerwca 1935 r. wspólnie z P. A. K. dzień chorych, w którym wzięło udział 49 chorych.

Stowarzyszenie starało się o rozpowszechnienie czasopism katolickich przez zanoszenie ich do domów swoich ubogich.

Sprawozdanie kasowe za okres od 21 marca 1934 r. do dnia dzisiejszego przedstawia się:

Dochód . . . . . 29846 zł. 33 gr.  
Rozchód . . . . . 29846 zł. 33 gr.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. B. Br., Ciężkowice. Dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy. Podamy w następnym numerze.

S. J., Brzeźnica. Pójdzie w następnym numerze.

### SWÓJ DO SWEGO!

## Apteka „Pod Opatrznością“

utrzymuje na składzie

leki krajowe i zagraniczne

Mgra farm. St. Chomińskiego  
Tarnów, ul. Targowa 7. (na Burku).

## Arch. Bronisław Kulka

Tarnów, ul. N. P. Marii 16., telefon 570.

Projekty, plany, kosztorysy, kierownictwa, budowy nowe, przebudowy, konserwacja budowli zabytkowych, kościołów i t. p.  
Domy Katolickie.

## Świece kościelne liturgiczne do Mszy św.

z gwarantowanego wosku pszczelnego białego lub złotego

oraz **Świece brackie tańsze**  
**i dla dzieci do pierwszej Komunii św.**

poleca i dostarcza ku zupełnemu zadowoleniu od lat 44 powszechnie znana firma rdzennie katolicka

## W. Noga i S-ka

Fabryka świec i wyrobów woskowych

Gniewkowo k/Torunia

Telefon 45.

Zał. 1892 r.

Polecony dostawca świec kościelnych przez Przeświete Kurie Biskupie.

Cennik wysyłam na życzenie.

## TOMASZ KAWA

mistrz krawiecki w Mielcu

ul. Sandomierska 47.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące z materiałów własnych, jak i dostarczonych. — Wykonanie solidne. — Ceny umiarkowane.

Przew. Duchowieństwu dziękuję za dotychczasowe poparcie i proszę nadal o łaskawe względy.

**Prenumerata w Polsce:** Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzempl. 10 gr.

**We Francji z przesyłką:** Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł., 1/8 12 zł., 1/4 25 zł., 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.